Nr. 236 Kraków, środa 11 października 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.695.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Po dniu szaleństwa — otrzeźwienie.

(List z parlamentu).

Cała prasa reakcyjna wiedeńska, chrześcijańsko socyalna i niemiecko-narodowa, nie może ukryć swej dzikiej radości z powodu czwartkowego zamachu na trybunę ministrów. Dzienniki socyalistożercze wysilają się w dowodzeniach, że zamach ten, jeżeli nie przygotowali, to zawinili socyalni demokraci. Jedne z nich mówią o „czarnym“, inne jeszcze wyraźniej o „czerwonym dniu“. Pod tym względem, pod względem najobskurniejszej demagogii i najzuchwalszego podszczuwania przeciwko socyalnym demokratom walczą między sobą o pierwszeństwo dziennikarze z posłami, chrześcijańsko socyalni z niemieckimi szowinistami.

Mimo to już dziś można i należy z uczuciem głębokiego zadowolenia skonstatować, że w opinii publicznej w parlamencie i poza parlamentem nastąpiło już otrzeźwienie i że opinia ta nie poszła za głosem chrześcijańsko-socyalnych i niemiecko-radykalnych wsteczników. Większość posłów i ogromna większość prasy mieszczańskiej oddaje sprawiedliwość socyalnym demokratom i stwierdza, że szalony czyn obcego fanatyka nie stoi w żadnym związku z agitacyjną działalnością i z dotychczasową polityką socyalnej demokracyi.

Słusznie podnosi prasa, że Wawrák, który przybył dopiero we wtorek do Wiednia z zapadłej mieściny serbsko-kroackiej w Dalmacyi, gdzie nie istnieje wcale organizacya socyalistyczna, nie mógł mieć sposobności żadnej i faktycznie nie miał jej do informowania się o wiedeńskich stosunkach, o demonstracyach z 17 września, o wyrokach, zapadłych z powodu tych demonstracyj i t. d. Będąc sam względnie zamożny, żyjąc od dłuższego czasu lekko z odziedziczonego spadku, nie odczuwał też osobiście drożyzny, ani nie cierpiał nędzy, więc nie miał powodu do zemsty lub rozgoryczenia. Na niego tedy nie mogły oddziałać i nie działały hasła agitacyjne socyalnej demokracyi. Trzeba więc przyjąć, że czynu swego dopuścił się samorzutnie, pod wrażeniem chwilowego rozdrażnienia, w przystępie szału bezmyślnego, za który nikogo nie należy bezpośrednio winić a już najmniej socyalnych demokratów.

Ten pocieszający i dla socyalnej demokracyi pocieszający zwrot znalazł najdobitniejszy swój wyraz dziś przy sposobności definitywnego wyboru prezydyum na całe bieżące sześciolecie.

Radykalna grupa posłów niemiecko narodowych i chrześcijańsko socyalnych nosiła się mianowicie z zamiarem usunięcia z prezydyum Izby posłów wszystkich socyalnych demokratów i agitowała gwałtownie za tem, aby przedewszystkiem nie wybrano wiceprezydentem tow. Pernerstorfera. Sztuczka ta jednakowoż nie udała się im, albowiem inne stronnictwa w Izbie, a zwłaszcza Koło polskie, oświadczyły, że albo obowiązuje co do całego prezydyum zawarty w lecie układ, albo też że będzie trzeba poszukać także na miejsce dra Sylvestra innego prezydenta. Wielu bowiem posłów, i to z większości rządowej, jest bardzo niezadowalonych z zachowania się wiceprezydenta Jukla, chrześcijańsko-socyalnego, który na odgłos strzałów schylił się i w pochylonej postawie uciekł z sali, jak nie mniej z zachowania się samego prezydenta dra Sylvestra, który niepotrzebnie posiedzenie przerwał, mimo że posłowie wołali: „Die Sitzung dauert weiter!“ (Posiedzenie trwa dalej!) i że nie chciał udzielić zaraz głosu prezydentowi ministrów, bar. Gautschowi.

Radykali niemieccy spostrzegli, że zaczęli grę niebezpieczną i ustąpili, zadowalniając się żakowskimi docinkami pod adresem naszych posłów. Kilku z nich np. wykreśliło nazwisko tow. Pernerstorfera, a na to miejsce napisali „Mordbube“.

Tow. Diamand w cięty i dowcipny sposób zareagował na to, mówiąc do dra Sylvestra: „Jeżeli pańscy koledzy klubowi chcą innego wiceprezydenta, to niechaj postawią takiego członka waszego klubu, który jest posłem, bo przecież „pan Mordbube“ nie jest posłem!“

Gdy prezydent ogłosił, że tow. poseł Pernerstorfer został wybrany wiceprezydentem, chrześcijańsko socyalni i narodowcy niemieccy zaczęli wrzeszczeć: „Pfui! Hinaus!“ Na to odpowiedzieli im socyalni demokraci: „Milczcie, bo wy wiecznie prowokujecie i wy winni jesteście wszystkiemu!“ — a większość obecnych posłów i gęsto obsadzone galerye odpowiedź tę przyjęły grzmotem oklasków.

Oklaski te powtórzyły się jeszcze raz na końcu posiedzenia, gdy tow. Hillebrand w energicznych słowach zaprzeczył kolportowanej przez niemieckich narodowców pogłosce, jakoby on pochwalał czyn Wawraka.

Tak zamiar ukucia zatrutych grotów ze smutnego czynu szaleńca przeciwko socyalnym demokratom spalił niemal odrazu na panewce.

Dalsze szczegóły zamachu.

O ile dotychczas stwierdzonem zostało, sprawca zamachu Nykoła Njegus Wawrak jest z pochodzenia Czarnogórcem, ale wychował się w Sebenico w Dalmacyi, gdzie rodzice jego posiadali gospodę oraz małą realność. On sam był czeladnikiem stolarskim. Po śmierci rodziców sprzedał odziedziczoną realność, a przypadającą na niego część 3000 koron częścią przepuścił lekkomyślnie, część zaś postanowił zużyć na zwiedzenie świata. W tym celu przybył we wtorek wieczorem do Wiednia. Tu odszukał urzędnika Związku robotników drzewnych w Austryi tow. Józefa Paulina. Paulin był niedawno w Dalmacyi na podróży agitacyjnej i wtedy odbył także zgromadzenie stolarzy w Sebenico, na którem między innymi był także Wawrak. W Sebenico nie istnieje żadna organizacya zawodowa, nawet politycznej organizacyi socyalno demokratycznej tam niema. Wawrak mimo to uważa siebie za socyalnego demokratę.

Poseł tamtejszego okręgu dr Ante Dulibicz opowiada, że Wawrak znany jest w swem mieście jako człowiek gwałtowny i fanatyk, który jednak nie ma wyrobionych przekonań politycznych. Z innej strony opowiadają, że Wawrak już raz przed laty wykonał podobny zamach na burmistrza w Sebenico.

W Wiedniu Wawrak zachowywał się spokojnie i skromnie. Odszukawszy Paulina, wyraził życzenie zobaczenia raz parlamentu. Paulin, nie przeczuwając nic złego, wystarał się o dwa bilety wstępu na I galeryę, których mu dostarczył przewodniczący Związku robotników drzewnych poseł tow. Laurenty Widholz.

Wawrak zeznał, że idąc do parlamentu, nie miał zamiaru popełnienia jakiegokolwiek gwałtu; dopiero gdy w czasie mowy tow. dra Adlera spostrzegł, że atakowany przezeń o drakońskie wyroki wiedeńskie minister sprawiedliwości dr Hochenburger uśmiecha się lekceważąco, nagle poirytowany wstał, sięgnął po rewolwer i bez namysłu strzelił cztery razy z zamiarem zabicia Hochenburgera.

Istotnie przy aresztowanym znaleziono mały rewolwer bębenkowy pięciostrzałowy, w którym tkwił jeszcze piąty nabój, a który widocznie nie wypalił. Badania znawców wykazują, że jedna kula, przedziurawiwszy parapet, okalający ławę ministeryalną przed siedzeniem ministra sprawiedliwości, uderzyła w marmurową podłogę, następnie w tylny parapet i pod kątem ostrym wróciła na I galeryę, gdzie padła na pulcie tuż przed żoną tow. Adlera.

Zaiste, dziwny zbieg okoliczności! Dwie kule, przeleciawszy tuż koło głowy dra Hochenburgera, ugrzęzły w oszalowaniu trybuny sekretarzów, jedna zaś kula — prawdopodobnie był to najmniej celny ostatni strzał, gdy już służący chwycił strzelającego za łokieć — musnęła rękaw ministra hr. Stürgkha i uderzyła bokiem w oszalowanie trybuny prezydenta tak, że wyrwała w twardem drzewie dębowem kanał o dwóch otworach; dlatego przypuszczano pierwotnie, że strzałów było pięć. Kule były zaopatrzone płaszczem stalowym, a charakterystycznem jest to, że wykazują one — podobno! — spłaszczenie w tylnym końcu.

Wawrak będzie prawdopodobnie oskarżony o usiłowane morderstwo pospolite, za co mu grozi więzienie ciężkie od pięciu do dziesięciu lat.

Warto nakoniec zanotować pogłoskę, kolportowaną w kuloarach parlamentu, że Wawrak ma być najętym lub zbałamuconym prowokatorem. Jako podżegaczy wymieniano dość głośno — klerykałów.

Dwór a kartele.

I.

Poseł tow. dr Diamand wniósł 5 b. m. w Izbie posłów interpelacyę do kierownika ministerstwa handlu i do ministra robót publicznych w sprawie działalności byłego ministra handlu dra Ryszarda Weiskirchnera, popierającej tworzenie się kartelów.

Komisya gospodarcza XVIII i XIX sesyi Izby posłów zajmowała się w wyczerpujący sposób uporządkowaniem stosunków naszego przemysłu naftowego. Aby przeszkodzić tworzeniu się kartelów na terenie tego przemysłu, poleciła komisya rządowi upaństwowienie magazynowania i środków transportowych ropy. W tym celu oświadczyła się komisya za zaprowadzeniem przymusu koncesyjnego dla rurociągów ropnych (pipelin) na czas przejściowy, aby liczba mających być wykupionymi objektów nie zwiększyła się.

Ministerstwo handlu, nie czekając na ustawowe uregulowanie tych stosunków, zaprowadziło w drodze administracyjnej przymus koncesyjny dla rafineryj nafty i pipelin i zamiast pomyśleć o stworzeniu środków dla zwalczania kapitalistycznych ekscesów, stworzyło przez zaniedbanie dalszych środków podstawę do awanturniczych, podrażających ceny kartelów.

Kartel rafineryj właśnie się zawiązał i przy wielkiej stałości cen ropy podniósł ceny nafty prawie w dwójnasób.

Zagraniczny kapitał, przeważnie angielski, wziął sobie za zadanie zmonopolizowanie pipelin i zyskanie przez to decydującego wpływu na nasz rynek ropny. Po większej części pipeliny są w rękach kartelowców, a rząd nic nie robi, aby przyjść w ich posiadanie. Przeciwnie, angielscy spekulanci giełdowi w prospekcie, mającym pozyskać kapitał, opublikowali list ministra handlu do pewnego austryackiego arcyksięcia, który umieli wyzyskać do zachęcenia do wzięcia udziału w mającym się utworzyć kartelu pipelin.

Rząd dowiedział się zawczasu o tym prospekcie i udało mu się przeszkodzić opublikowaniu.

Ponieważ znajomość wspomnianego prospektu giełdowego jest bardzo ważną dla oceny naszej polityki gospodarczej i nie pozostanie bez wpływu na będącą na porządku dziennym walkę z kartelami i na jej dotychczasowe uregulowanie, przeto zapytują podpisani:

Czy rząd jest skłonny przedłożyć Izbie znajdujący się w jego posiadaniu i na jego życzenie usunięty od publikacyi prospekt giełdowy dla giełdy londyńskiej towarzystwa akcyjnego dla galicyjskich pipelin?

Czy rząd jest skłonny wyjaśnić stosunek między angielskimi spekulantami giełdowymi a austryackim rządem?

Czy rząd jest skłonny złożyć sprawozdanie, jakie motywy skłoniły go, że zamiast w myśl uchwały komisyi wejść w posiadanie pipelin, kierując się polityką gospodarczą, zmierzającą do upaństwowiania środków transportu, poparł prywatny kapitał angielski środkami zresztą nie używanymi?

II.

Poseł tow. Hillebrand wniósł w Izbie posłów następującą interpelacyę w sprawie udziału członków domu cesarskiego w kartelach:

Pan prezydent ministrów powiedział na konferencyi przewodniczących klubów w dniu 15 września, że przyczyną drożyzny są przedewszystkiem kartele i pośrednictwo. Niestety, pan prezydent ministrów zadowolił się teoretycznem skonstatowaniem, nie wyciągnął z niego żadnych praktycznych konsekwencyj. Dotychczas rząd nie przeszkadzał robocie kartelów i pośrednictwa. Masy ludowe są zdumione tem, że słowa pana prezydenta ministrów stoją w takiej jaskrawej sprzeczności z czynami rządu.

Zdumienie ludów jest tembardziej zrozumiałe, że mogą obserwować, iż wprawdzie kierownik cesarskiego rządu wskazuje na szkodliwe skutki kartelów, że jednak równocześnie domeny prywatne cesarskiej rodziny korzystają z potężnych kartelów, szczególnie z kartelu cukrowego, kartelu spirytusowego, kartelu mleka i kartelu żelaza. Wprawdzie formalnie cesarskie fabryki cukru nie należą do kartelu cukru, ale jednak jest rzeczą znaną, że stoją one w ścisłym związku z kartelem cukru i cen kartelowych się trzymają. Z bonifikacyj, które państwo wypłaca kartelowi spirytusowemu, otrzymają swój dział także gorzelnie cesarza i arcyksiążąt, co jest tembardziej zdumiewającem, że cesarz i arcyksiążęta są uwolnieni od podatku osobisto-dochodowego. W kartelu żelaza interesowany jest **arcyksiążę Fryderyk** jako główny wierzyciel, akcyonaryusz austryackiego stowarzyszenia właścicieli kopalń i hut, a do podrożenia mleka nikt tak nie parł, jak zarząd domenów **tego samego arcyksięcia!**

Dlatego zapytujemy pana prezydenta ministrów:

Jakie konsekwencye zamyśla pan prezydent ministrów wyciągnąć ze sprzeczności między oświadczeniami cesarskiego rządu a praktyką cesarskiej familii?

Polscy niewolnicy w Niemczech.

Niesłychany wyzysk i nieludzkie stosunki, jakim ulegać muszą polscy robotnicy-wychodźcy w Niemczech, doskonale ilustruje proces, jaki się toczył przed kilku dniami w Halle.

Kilkunastu młodocianych robotników polskich w wieku 15—18 lat pracowało w posiadłościach niejakiego pana Wendenburga w Lüttchendorfie. Stosunki panowały tam takie, że nawet ci przybici Galicyanie musieli ciągle się skarżyć na niemożliwy wikt i niemożliwe pomieszczenie. W odpowiedzi ekonomowie walili batem. Miarka cierpliwości zaczęła się przebierać. W niedzielę np. 7 go maja b. r. przyszedł o świcie ekonom do izby parobków i biczem zaczął ich wypędzać z łóżek do pracy — wynoszenia gnoju. W niedzielę! O niedzielnej pracy oczywiście kontrakt nic nie mówi.

Wkońcu nawet ci biali murzyni polscy nie wytrzymali i pewnego dnia odpowiedzieli ze swej strony razami. Ekonom po tej odpowiedzi zmarł. 18 letni Klinkow i 17-letni Piecuch stanęli przed sądem. Klinkowowi udało się przedstawić sądowi cały ponury obraz znęcania się nad nim ekonomów. Udowodnił, że pewnego np. razu ekonom tak straszliwie go zmasakrował, że przez trzy tygodnie na nogach stać nie mógł. Prezydent sądu sam przyznał, że nieraz bicz stosowany był „zbyt ostro“ (!!). Prokurator zaś ze swej strony wskazał, że niemieccy obszarnicy wobec braku sił roboczych muszą sprowadzać robotników polskich, a „z tymi muszą sobie trochę pomagać biczem“ (!). Przysięgli przyznali oskarżonym okoliczności łagodzące; sąd skazał Klinkowa na $1^1/_2$ roku więzienia, a Piecucha na 4 miesiące.

W takiem piekle muszą przebywać nieszczęśliwi wychodźcy polscy. Jak widzimy, nawet sędziowie i prokuratorzy stoją tam nieraz na czysto plantatorskim punkcie widzenia.

Powyższe sprawozdanie z procesu wyjęliśmy z gazet niemieckich.

Wojna włosko-turecka.

Jak dotąd, ofiarą wojny padło więcej okrętów niż ludzi. Włosi prawie bez oporu zajmują miasta portowe w Tripolisie i rozgłaszają, że ludność miejscowa pozostawia wojska tureckie własnemu losowi. Rzeczywiście dotąd nie słychać o poważniejszym oporze załogi tureckiej; przeciwnie, cofa się ona w głąb kraju, gdzie — jak gazety włoskie twierdzą — grozi jej wygłodzenie. Na tym więc terenie Włochy prawie już swój cel osiągnęły i byłaby pora do zaprzestania dalszych kroków wojennych.

Natomiast na innym terenie, na wybrzeżu albańskiem, wypadki przybierają niepokojący obrót. Mimo zapewnień rządu włoskiego, że komendantom swej floty na Adryatyku polecił wstrzymanie działań wojennych, codzień pojawiają się nowe wiadomości o jakiemś „zwycięstwie“ nad pojedynczymi torpedowcami tureckimi i o o-

strzeliwaniu miast portowych. Wiadomo zaś, że działanie wojenne u brzegów Albanii jest w najwyższym stopniu nieprzyjemne dla Austryi, a oprócz tego daje państewkom bałkańskim pozór do rozmaitych żalów na mobilizacyę Turcyi i do wzajemnych zarządzeń wojskowych. Prasa wiedeńska szeroko omawia tę — jak się wyrażają — niesąsiedzką akcyę sprzymierzeńca, a niektóre pisma idą tak daleko, że podejrzywają Włochy o przygotowania do zajęcia Tryestu i Trydentu. Pomysł ten jest tem niedorzeczniejszy, ileże pokazało się, że Włochy z wielką biedą przeprowadzają częściową mobilizacyę, a w żadnym razie nie są przygotowane do wojny z mocarstwem europejskiem.

Turcya zachowuje się dotąd bardzo poprawnie, tj. nie broni się nawet tak, jak przy słabych swych siłach byłaby zdolną. Zdaje się, że rząd turecki nie stracił jeszcze nadziei, że mocarstwa dla uniknięcia ostateczności przecież zgodzą się na jakąś interwencyę, która Turcyi przynajmniej zaoszczędzi wstydu. O ile jednak Turcya waha się przedsięwziąć poważne kroki wojenne, o tyle zaczyna zastosowywać do Włochów ostre zarządzenia ekonomiczne, jakiemi są bojkot towarowy i wydalanie. Szczególnie drugie zarządzenie byłoby dla Włochów bardzo dotkliwe, gdyż 50.000 ich obywateli żyje w Turcyi, a handel włoski głównie żyje ze stosunków z Turcyą.

Przeprowadzenie tego zarządzenia dałoby Włochom sposobność do represalij na miejscu najbardziej dla Turcyi dotkliwem, tj. na wybrzeżach jej posiadłości europejskich, a każde dotknięcie kwestyi bałkańskiej kryje w sobie mnóstwo niebezpieczeństw. Z tej racyi dyplomacya zaczyna się trochę żywiej ruszać.

* * *

Szczegóły o zdobyciu Tripolisu.

Korespondent rzymskiego dziennika „Vita" z Syrakuz rozmawiał z kilkunastu osobami, które przybyły z Tripolisu, i na podstawie tych informacyj telegrafuje swemu dziennikowi: Bombardowanie fortów Tripolisu przez włoskie okręty rozpoczęło się z odległości 12 klm. zapomocą dział szerokości 30·5. Artylerya turecka okazała się niezdolną. Działa tureckie sięgały tylko na odległość 9 klm. Gdy kompanie marynarzy wylądowały, kawalerya turecka gotowała się do ataku, ale artylerya okrętowa rozproszyła kawaleryę. W ten sposób wylądowanie odbyło się bez strat. Major Cagni, komendant kompanii, wysadziwszy marynarzy na ląd, ogłosił afiszami, że w celu bezpieczeństwa zarządza rozbrojenie ludności, i zapowiedział, że w pierwszym dniu płaci za broń po 10 franków, w drugim po 5 franków, od trzeciego zaś dnia wszyscy, którzy broni nie wydadzą, sądzeni będą na podstawie prawa doraźnego.

* * *

(Telegramy).

W Tripolisie.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, turecki garnizon Tripolisu cofnął się pod dowództwem pułkownika Nessed do Behary i Kikarisz, gdzie zajął obronne stanowisko. Wojsko włoskie usiłowało dostać się do Behary, musiało jednakże z powodu oporu wojska tureckiego się cofnąć. Ludność brała w walce udział.

Rzym. Tureckie wojska skoncentrowały się o 10 mil od Tripolisu.

„Tribuna" donosi, że komendantowi tureckiemu w Tripolisie udało się zebrać 20.000 Arabów, co prawda źle uzbrojonych, ale fanatycznych.

Malta. Dezerterzy z Tripolisu twierdzą, że wewnątrz kraju znajduje się około 40.000 uzbrojonych muzułmanów.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Malty, że były burmistrz Tripolisu Hassan basza został zamianowany przez Włochów wicegubernatorem Tripolisu.

Londyn. Według doniesień tutejszych dzienników, Włosi wczoraj ostrzeliwali miejscowość Bomba i zdołali ją zająć.

Wydalenie Włochów z Turcyi.

Wiedeń. Donoszą z Konstantynopola, że uchwała rady ministrów co do wydalenia włoskich poddanych jest na razie tylko probierzem i wykonaną będzie jedynie na wypadek, jeżeli Włochy interwencyi na podstawie ultimatum nie przyjmą.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi: Na życzenie ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu Marschalla masowe wydalanie Włochów zostało wstrzymane i prawdopodobnie nie będzie więcej wykonane.

Interwencya mocarstw.

Konstantynopol. Potwierdza się, że rada ministrów pośrednio szuka interwencyi mocarstw, co znaczy, że uprosiła mocarstwa, aby zapytały Włoch, czy na podstawie ultimatum chcą pośrednictwo przyjąć. Wskutek tej uchwały Reszid basza nie przyjął teki ministra spraw zagranicznych, chociaż z drugiej strony faktem jest, że jego następca Assim bej ma reputacyę skrajnego nacyonalisty.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że kilka mocarstw zaproponowało Porcie uznanie okupacyi Tripolisu, w zamian za co mocarstwa uregulują definitywnie kwestyę Krety na korzyść Turcyi.

Słychać, że Porta wskutek kilkakrotnych kroków ambasadora rosyjskiego skłonną jest znieść wydany z powodu wojny zakaz przejazdu przez Dardanelle parowców z ładunkami zboża.

Mahometanie indyjscy za Turcyą.

Bombay. Zgromadzenie w meczecie Yuma uchwaliło wysłać do premiera Asquitha i Greya depesze z prośbą o ochronę kalifa-sułtana, przyczem wojnę nazwano niesprawiedliwą i bezbożną. W Lahore i Luknor odbyły się podobne zgromadzenia.

Daremne usiłowania.

Londyn. Zgromadzenie zwolenników sądów rozjemczych uchwaliło wysłać delegatów do Rzymu i Konstantynopola, aby wezwać rządy obu tych krajów do zaapelowania do trybunału rozjemczego. Przewodniczący ruchu pokojowego Stead został wybrany delegatem do Konstantynopola i już tam odjechał; delegat do Rzymu jeszcze nie został wybrany.

Nowe ministerstwo tureckie.

Konstantynopol. Poseł turecki w Sofii Assim bey objął tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Konstantynopol. Były ambasador w Wiedniu Reszid basza, który wczoraj tu przybył, odbył wieczorem konferencyę z wielkim wezyrem. Jak z poinformowanej strony zapewniają, Reszid basza nigdy nie przyjął teki spraw zagranicznych, lecz na propozycyę wielkiego wezyra odpowiedział, że pragnie naprzód poznać swoich kolegów w gabinecie. W międzyczasie jednak nastąpiło ogłoszenie pisma odręcznego mianującego Reszida ministrem spraw zagranicznych. Po wczorajszej konferencyi z wielkim wezyrem Reszid definitywnie odrzucił przyjęcie teki.

Konstantynopol. Sąd wojenny zakazał dziennikom ogłaszania artykułów, zwróconych przeciw gabinetowi.

Zalegającym z prenumeratą abonentom wstrzymujemy dalszą wysyłkę, prenumeratę bowiem należy opłacać zawsze z góry za miesiąc lub kwartał, nie czekając na upomnienie.

Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 10 października.

Nowiny krakowskie.

Proces o nadużycia wyborcze. Śledztwo przeciw radcy miejskiemu drowi Ludwikowi Schneidrowi o przekupstwa wyborcze, popełnione przy jego wyborze do Rady miejskiej z Łobzowa, zostało zakończone. Prokuratorya państwa, jak słychać, wygotuje na podstawie wyników śledztwa w najbliższych dniach akt oskarżenia.

Sprawy miejskie. Komisya gazowo-elektryczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła budżet gazowni i elektrowni na rok 1912, oraz zatwierdziła projekt oświetlenia Dąbia i Ludwinowa.

Z wystawy. W pałacu Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie otwartą została nowa wystawa, obejmująca cztery zbiorowe wystawy artystów: Alfonsa Karpińskiego, Władysława Skoczylasa, Witolda Małkowskiego (architektoniczna) i Tetmajerówny Jadwigi. Nadto obesłali wystawę swemi dziełami następujący artyści: pp. Blaszke Eng. Ignacy, Błocki Włodzimierz, Broszkiewicz Antoni, Czarnowska Aniela, Ćwikliński Zefir, Drzewiecki Jan, Gutowski Wiktor, Gwozdecki Gustaw, Hofmann Vlastimil, Karszniewicz Jerzy, Malczewski Jacek, Misky Ludwik, Olszewski Maryan, Paciorek Stanisław, Pichor Stanisław, Płonowska Marya, Pronaszko Andrzej, Rychter-Janowska Bronisława, Schönberg Max Sługocki Maryan, Steinhilber Ota, Trzciński Mieczysław, Turek Franciszek, Warchałowski Jan, Weiss Wojciech, Witkiewicz Kazimierz, Wojnarski Jan, Trzebiński Maryan.

Za sportu. Ubiegłej niedzieli na boisku pozlotowem odbył się match footballowy „Victorii" robotniczej z „Jutrzenką", zakończony porażką „Jutrzenki" w stosunku 4:3. — W grze wybili się na pierwsze miejsce tow. Smoliński, jako lewe skrzydło napadu, oraz tow. Styczeń i Kowalski.

W przyszłą niedzielę odbędzie się na boisku pozlotowem match między R. K. S. I. z „Victorią".

Z sali sądowej. Wczoraj po południu zakończyła się rozprawa przeciw Ludwikowi Wydrychowi i Maryanowi Kuskowi, oskarżonym o napad i rabunek, jakiego się dopuścili na Eliaszu Berdaku na Krzemionkach. Oprócz tego prokuratorya oskarżyła Wydrycha o zbrodnię gwałtu publicznego, Kuskę zaś o usiłowaną ucieczkę z aresztu śledczego. Po przesłuchaniu kilku świadków, wydał trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok, skazujący Wydrycha na cztery lata, Kuskę zaś na trzy lata ciężkiego więzienia.

Dwa lata więzienia za obrazę majestatu. Na tajnej rozprawie pod przewodnictwem radcy sądowego Popiela zasądzono wczoraj oskarżonego Pszczółkę, pisarza pokątnego z Chrzanowa, za 3-krotną obrazę majestatu na dwa lata ciężkiego więzienia, przyczem trybunał przyjął jako okoliczność łagodzącą stan podpity. Pszczółka, który był dotąd za różne czyny karygodne, przeważnie oszustwa, karanym 26 razy, był już za obrazę majestatu przed paru laty zasądzony na więzienie 6 miesięczne. Pszczółka jest byłym pisarzem notaryalnym, liczy lat 27. Grasuje w Chrzanowie i okolicy jako „adwokat dla górników". Ciemni jego „klienci" tak go lubią, że jeden górnik Wałyński Józef zapisał mu grunt, aby go z gminy nie „szupasowano". Pszczółka przy rozprawie tłómaczył się zupełnem pijaństwem, atoli świadkowie przezeń powołani, jak Ignacy Rudol, oficyał sądowy w Chrzanowie, Leon Palka, pompier i Piotr Oczkowski, szewc, zeznali, że był trzeźwy i tylko nieco podchmielony. Oczkowski aż „uszy sobie zatykał", tak był zgorszony. Pszczółka został do rozprawy dostawiony z aresztu śledczego, który zarządzono z obawy „powtórzenia czynu". Pszczółka na rozprawie błagał trybunał o niską karę i o „wolną stopę", bo „jutro ma ślub". Oburzony był na „swoich" świadków, którzy go nie poparli, a przeciwko Oczkowskiemu za „zatykanie uszu" wyładował swoją złość w oryginalny sposób. Zarzucił mu, że nie jest szewcem, lecz większym jeszcze od niego pokątnym pisarzem i „plagą ludności", a gdy Oczkowski temu zaprzeczył, Pszczółka zaklinał się, że Oczkowski robi podania i skargi „na wielką skalę". Wreszcie pokazało się, że Oczkowski rzeczywiście często od kopyta szewskiego odchodzi, aby być „świadkiem" u notaryusza w Chrzanowie. Do rozprawy przyłączono skargę prywatną o obrazę czci policyantów Stawieckiego i Wilka, którym Pszczółka zarzucił złodziejstwa. Pszczółka prowadzi na to dowód i przesłuchano w śledztwie różnych świadków. Ponieważ policyanci do rozprawy nie stanęli, został Pszczółka od obrazy czci uwolniony. Z przesłuchania świadka na „dowód prawdy" włościanina Guta okazuje się, że Pszczółka wyłudził od niego 10 koron na „pieczęć adwo-

---

WSPOMNIENIA A. PIETROWA.

Historya wybuchu
przy ul. Astrachańskiej.

4)

Podróż do Sebastopola.

W wagonie ogarnęła mnie rozpacz. Zrozumiałem, żem popełnił błąd nie do naprawienia, że wszystko przepadło.

A więc przeszedłszy przez morze błota z jedynem marzeniem ofiarowania wszystkiego ukochanej partyi, jasno widziałem, żem nie dopiął niczego, splamiłem siebie do reszty, popełniłem błąd nieodwołalny, — i dziś żandarmi, wyśmiawszy mnie, zniszczywszy we mnie wszystko, co było czyste i uczciwe, odepchnęli mnie, jak niepotrzebne śmiecie; znowu pewno posadzą w najokropniejsze warunki więzienne, jeszcze bardziej straszne tem, że już dziś nie mogę patrzeć wprost w oczy żadnemu towarzyszowi-rewolucyoniście, nie mogę siebie uniewinnić przed własnem sumieniem.

Dusza bolała... Pociąg huczał... Na twarzach żandarmów, jak mi się zdawało, czytałem tyle aroganckiego i szyderczego tryumfu!

Naturalnie była to tylko fantazya napół chorej wyobraźni. Dwaj nieszczęśliwi podoficerzy żandarmscy o niczem nie wiedzieli.

Rozum się zaciemnił. Nie spostrzegałem z otoczenia niczego, cała istota moja stała się krzykiem rozpaczy...

W tym momencie rzeczywiście zwaryowałem...

Po konwulsyach histeryi następowały kurcze szaleństwa. Biłem głową o żelazne kraty, rozbiłem szybę i schwyciwszy kawałek szkła, już zacząłem sobie zdrapywać skórę z rąk, by otworzyć tętnicę.

Umrzeć! Natychmiast umrzeć! Za wszelką cenę umrzeć!

Ta myśl świdrowała mi mózg. Lecz silne ręce żandarmów mocno trzymały mnie i marzenie było niewykonalne.

Żandarmi straszliwie się zmęczyli, uśmierzając mię i uspokajając. Należy im oddać sprawiedliwość — pielęgnowali mnie bardzo starannie. Ci prości żandarmscy żołnierze widocznie nie byli zwierzami. Uczucia ludzkie były i im dostępne...

Później, gdy po nocy burzliwych konwulsyj nastąpiło ciche odrętwienie, gdy całe otoczenie rozpływało się w jakiejś szarej mgle, słyszałem jakby we śnie ich rozmowy:

— Ot jak zamęczyli, zatorturowali złodzieje chłopca; patrz, chory zupełnie, waryat — takiego należy do szpitala odstawić, a oni go do więzienia posyłają. Dręczyciele, duszy ludzkiej nie mają...

Rozmowa ta przeszyła mnie, jak prąd elektryczny.

Oto ona, zbawcza idea! Oto możliwość życia dla zemsty! Oto możliwość zmycia brudów duszy. Lecz rzecz główna, najgłówniejsza — bezlitosna zemsta!

Pojawienie się utraconego celu życia znowu odradza mnie.

Postanowiłem za wszelką cenę żyć, by uciec przy pomocy symulowania szaleństwa; uciec, by umrzeć, zemściwszy się nietylko za siebie, lecz również za wszystkie ofiary tych handlarzy sumieniem ludzkiem...

Mózg się uspokoił. Energia wróciła.

Wyzdrowiałem z obłędu, lecz od tejże chwili zacząłem obłęd udawać.

Starałem się działać rozumnie, stopniowo i ostrożnie.

Na początku miałem jeszcze światłe chwile, później coraz rzadziej. Przejechaliśmy Moskwę, Tułę, Kursk — tu zrozumiałem, że wiozą mię dla poznania do Sebastopola.

Do Sebastopola przyjechałem idyotą, beznadziejnie cichym waryatem.

We wszystkich wspomnianych punktach zmieniano żandarmów; starzy opowiadali nowym swe wrażenia o mnie i wszyscy ze współczuciem gderali: wiozą do więzienia chorego człowieka, waryata.

Podczas jednej z chwil światłych po drodze z Moskwy kupiono mi gazetę, „Rjecz" Nr 42. Był tam wydrukowany list towarzyszki Łapinówny.

List ten wstrząsnął mną do głębi. Jeszcze bardziej wzmocniłem się w poczuciu słuszności mej idei.

Stało mi się jeszcze bardziej jasnem, jak ważnem, koniecznem, jedynie rozumnem jest przeniknięcie do podłego rządowego organizmu i wymierzenie mu ciosu z wewnątrz. Jedynie to może uratować partyę s.-r., poza którą niema dla mnie życia i której śmierć równa się duchowej śmierci ludu, dążącego do wolności i prawdy.

Po przyjeździe do Sebastopola moi żandarmi powieźli mię do zarządu żandarmskiego.

Wszedł rotmistrz.

Podczas gdy oddawano mu papiery, podeszłem do niego powoli z idyotycznym wyrazem twarzy, dotknąłem palcem jego guzika i, głupio się uśmiechając, wybełkotałem:

— Błyszczy, jak błyszczy!

Rotmistrz odskoczył i uderzył mię w twarz.

Cicho się uśmiechając, odszedłem w drugi kąt pokoju.

— Co to za idyota? — zapytał rotmistrz żandarmów.

— Ośmielam się zameldować posłusznie panu rotmistrzowi — salutując, złożył raport podoficer — ten pan zupełnie nie ma rozumu, a poprzednia straż opowiadała, że on to się śmieje, to płacze, to się rzuca... jest w obłędzie.

— Do kroćset dyabłów, więzienie jest przepełnione, a tamci nam jeszcze jakichś idyotów posyłają — gniewał się rotmistrz.

— Ty tam, chodź tutaj! — zawołał mnie.

Stałem, jakby nic nie słysząc.

Podoficer wziął mię za rękę i podprowadził.

Znowu dotknąłem guzika:

— Błyszczy!

— Odprowadzić go do celi i doktora zawołać: być może, udaje tylko, łajdak!

Odprowadzono.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kacką" do skargi nieudolnie skleconej i że adwokat dr Gryziecki w Krakowie, do którego z chłopem się po tę „pieczęć" udał, wyrzucił go naturalnie za drzwi. Pszczółka twierdzi z uporem, że są tacy adwokaci, którzy pieczęcie dają „jeszcze jak". Na wniosek prokuratora trybunał skwalifikował tę „pieczęć adwokacką" jako przekroczenie oszustwa i przyznał chłopu zwrot 10 koron. — Pszczółka uspokaja chłopa, że jak wyjdzie, to mu odda te pieniądze, a adwokatowi drowi Süsserowi, który go przy rozprawie bronił, powiedział: I panu również zapłacę za zażalenie nieważności, ale „po wszystkiem".

Głodnego nakarmić! (Czy wolno mówić do policyanta?) Przed sądem krajowym w Krakowie odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa o „obrazę władzy" przeciw akademikowi Feliksowi M. Szedł on w nocy z bratem swym Kazimierzem ulicą Grodzką, gdy dwu chłopaków zbiedzonych i zziębniętych zagadnęło ich, że od 2 dni nic nie jedli, że z głodu giną. Zdjęty litością zaprowadził oskarżony chłopaków do kawiarni „Eldorado", dał im kawę i bułki, które chciwie połknęli. Gdy chłopcy wyszli, już czekał na nich agent policyjny Ilnicki i kapral policyjny Kisielewicz i aresztowali chłopców za „włóczęgostwo". Agent policyjny twierdził, że kelner z kawiarni zrobił na biednych chłopców doniesienie. Czekał na nich godzinę przed lokalem; dużo czasu mają nieraz ci panowie... Akademik prosił policyanta, aby puścił aresztowanych, gdyż są niewinni, i szedł za policyantem aż na strażnicę, aby poświadczyć niewinność. — Czyn ten zrazu spowodował śledztwo przeciw akademikowi o zbrodnię(!), a potem oskarżenie o § 312 i 314. Senat akademicki został zawiadomiony i w aktach leży pismo rektorskie z prośbą o doniesienie o wyniku... Pierwszy sąd zasądził akademika za to, że „podczas eskortowania szedł koło policyanta i mówił natarczywie". To chodzenie i mówienie miało być „przeszkadzaniem w urzędowaniu". Przy rozprawie apelacyjnej (oprócz zasądzonego odwołał się prokurator z powodu zbyt niskiej kary 24 godzin, zamienionej na grzywnę) obrońca dr Heski wykazał, że chodzić i mówić do policyantów wolno, „jakkolwiek nieraz szkoda". Trybunał wydał wyrok uwalniający.

„Spryt" policyi. Wczoraj aresztowano pewnego robotnika za to, iż miał kiełbasę owiniętą w gazetę rosyjską, jako podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Tak fabrykuje się szpiegów, a natomiast sprawców mordu przy ul. Szlak dotychczas nie ujęto, mimo, iż nie zamknięto śledztwa, które ciągle jeszcze obraca się koło tej sprawy.

Włamanie. W budynku Towarzystwa wioślarskiego przy ul. Rybaki dokonano wczoraj po południu włamania. Sprawcy, których było prawdopodobnie kilku, dostali się do wnętrza otworem, który zrobili w podłodze przez wyłamanie kilku desek; porozbijali szafy z ubraniami wioślarskiemi, których kilka sztuk zabrali. Pieniędzy w lokalu Towarzystwa nie było. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

Podgórskie porządki. Dla dwu ludnych ulic: Batorego i Rękawka istnieje jedna studnia miejska, a i ta już od 3 miesięcy jest zepsuta. Mieszkańcy muszą za protekcyą brać wodę z 3 studzien prywatnych na tej ulicy się znajdujących, ale — jak wiadomo — protekcya nie dla każdego jest dostępną. Magistrat poczuł się wprawdzie do obowiązku naprawienia studni, bo kazał zdjąć z niej pompę, ale dotąd jej nie naprawił. Czy i kiedy to wreszcie nastąpi?

— Z Towarzystwa muzycznego. W piątek 20 b. m. odbędzie się w sali starego teatru I. koncert symfoniczny wieczór Liszta. Początek o godzinie 7½ wieczór. Dla członków Towarzystwa bilety po cenach zniżonych od K 1 do K 3·40 sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego do dnia 12 b. m. włącznie od 11—1 i od 5—7 wieczór. Od dnia 13 b. m. bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek główny, linia A-B, od 9—12 i od 3—7 wieczór.

— Z teatru miejskiego komunikują nam: Do sobotniego uroczystego przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami" przygotowano zupełnie nową inscenizacyę w całości i szczegółach. Dekoracye nowe według wskazówek Włodzimierza Tetmajera wykonał p. Spitziar; kostyumy ściśle historyczne i stylowe według szkiców Wojciecha Kossaka, teatralna pracownia krawiecka pod kierunkiem p. Rozwadowicza. W przedstawieniu weźmie udział cały personal artystyczny teatru, chór akademicki i liczne kadry statystów. Rolę tytułową odtworzy dyrektor Solski.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— Repertuar teatru miejskiego:
Wtorek: „Lekarz na rozdrożu".
Środa: „Kordyan" (popularne).
Czwartek: „Cyganerya warszawska".
Piątek: „Lekarz na rozdrożu".
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska".

Z zaboru rosyjskiego.

Udaremniona ucieczka hr. Ronikiera. Władze więzienne stwierdziły, iż skazany na 15 lat ciężkich robót hr. Bohdan Ronikier usiłował uciec z więzienia śledczego przy ulicy Dzielnej.

Dnia 2 b. m. dokonano w celi hr. Ronikiera rewizyi, podczas której znaleziono ukryte pilniki do przepiłowania krat więziennych oraz inne przyrządy; przyrządy te nie mogły się znaleźć w posiadaniu hr. Ronikiera bez jego wiedzy i służyć miały do dokonania ucieczki. Na razie nie zdołano stwierdzić, czy hr. Ronikier miał wspólników; w celu wyjaśnienia tej sprawy zarząd więzienia prowadzi obecnie śledztwo.

Po znalezieniu przyrządów, hr. Ronikiera przeniesiono do innej celi w drugim korytarzu i rozciągnięto nad nim czujny nadzór.

Hr. Ronikier zachowywał się podczas rewizyi zupełnie spokojnie i na pytanie, w jaki sposób znalazł się w posiadaniu znalezionych przyrządów, odpowiedział, że nic o tem nie wie. Hr. Ronikier w dalszym ciągu udaje niepoczytalnego, wobec czego uwolniono go od kary dyscyplinarnej.

Rewizyi w celi hr. Ronikiera dokonano przypadkowo, nie mając z góry powziętych podejrzeń; podobne rewizye odbywają się co pewien czas u wszystkich więźniów.

Chemia na usługach włamywaczy. Przed paru dniami skonstatowała służba po otwarciu biur towarzystwa ubezpieczeń przy ul. Kopernika w Warszawie, iż w lokalu grasowała banda włamywaczy — bezskutecznie jednak, gdyż widocznie została przez kogoś spłoszoną.

Ale, co jest charakterystycznem, iż przy okazyi skonstatowano z pozostawionych przyrządów istnienie laboratoryum chemicznego włamywaczy. Mianowicie znaleziono balon metalowy do tlenu, znaczną ilość rur gumowych, dość duży piecyk, narzędzia mosiężne i t. d. Zmontowane przez biegłych te przyrządy dały taki obraz usiłowanego rozbicia kasy.

Ze zbiornika z tlenem gaz ten za pomocą rurki gumowej przeprowadzany jest do aparatu, wytwarzającego wodór. Stąd oba te gazy, zapomocą odpowiednich przyrządów, wprowadzane są do aparatu, znanego w technice pod nazwą „kranu inż. Danielewskiego", w którym się łączą i wydzielają na zewnątrz już pod postacią materyi silnie eksplodującej t. zw. gazu piorunującego, posiadającego temperaturę 2000° C., a więc topiącego łatwo wszelkie metale, nie wyłączając najtrwalszej stali, a nawet platyny.

Jest to w kronikach policyi śledczej rzadki wypadek ujawnienia takiego laboratoryum ze wszystkiemi szczegółami i całym aparatem narzędzi pomocniczych. Wprawdzie, mniej więcej przed rokiem, znaleziono na Pradze kasę ogniotrwałą z wykrojonym jak najdokładniej otworem w pancerzu zewnętrznym — sposobu jednak rozbicia tej kasy wówczas ustalić nie zdołano.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi Drahotusz koło Morawskiej Hranicy zderzył się ubiegłej nocy pociąg towarowy z drugim pociągiem. Obie lokomotywy i 13 wagonów uszkodzonych, 1 palacz ranny.

Upadek dzwonu. Z Sofii donoszą: W budującym się kościele św. Aleksandra spadł dzwon i zabił 3 osoby.

Awiatyka w Rosyi. Minister wojny wniósł w Dumie państwowej wniosek, aby państwo na szkołę lotniczą dawało przez trzy lata po 100.000 rubli.

W etacie kolejowym preliminują na rok 1912 dochody w kwocie 6350·8 milionów (o 32·8 milionów więcej niż w r. b.), w rozchodach 529·6 milionów (o 15 milionów więcej niż w r. b.).

TELEGRAMY

z dnia 10 października.

Po strzałach w parlamencie.

Wiedeń. Wczoraj komisya śledcza sądu krajowego ponownie pojawiła się w parlamencie. Ustawiono służbę w miejscach, gdzie siedzieli ministrowie i posłowie, którzy w chwili zamachu z nimi rozmawiali i zdjęto z tej grupy fotografie.

Jak słychać, Paulin, oskarżony o współwinę, będzie wypuszczony, bo śledztwo nie dostarczyło przeciw niemu dowodu.

Rokowania o mięso.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi, że według dzisiejszego stanu rokowań o mięso z Węgrami, Węgry zgodzą się na oddanie Serbii niewyczerpanego przez Rumunię kontyngentu mięsa; **nie zgodzą** się jednak bez znanych ustępstw na dopuszczenie mięsa argentyńskiego.

Koniec ruchawki monarchistów w Portugalii.

Wiedeń. Portugalski poseł zawiadomił tutejsze dzienniki przedewszystkiem, że nieprawdą jest, jakoby rząd portugalski cenzurował depesze; nieprawdą też jest, jakoby część wojska przyłączyła się do monarchistycznego powstania. Poseł otrzymał depeszę, która powiada:

Grupa uzbrojonych ludzi na północ od Braganzy uczyniła słabą próbę przedostania się do Portugalii. Powstańcy zaledwie kilka kroków zdołali postąpić na portugalskie terytoryum. Rząd wzmocnił załogę Braganzy. Porządek jest znowu zapewniony.

Lizbona. (Ag. Havasa). Nowym ministrem wojny został szef policyi lizbońskiej pułkownik Albert Silveira.

Według wiadomości ze wszystkich powiatów północnych, panuje tam spokój. Niektórzy stronnicy monarchii pozostali w okręgu Braganza.

Londyn. „Daily Express" donosi z Lizbony, jakoby główny dowódca powstania monarchistów Conseiro uciekł i to podobno do Ameryki.

Oporto. (Ag. Havasa). W urzędowych kołach słychać, że monarchiści opuścili Cagares i cofnęli się ku Pinheiro Velho, miejscowości położonej w odległości pół mili od granicy na północny zachód od Vinhaes. Wojsko ich ściga.

Rokowania o Marokko.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Jak się dowiadujemy, wczorajsza konferencya Kiderlen Wächtera z Cambonem znacznie zbliżyła obie strony w sprawie porozumienia co do kwestyj, odnoszących się do Marokka.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" dowiaduje się z dobrego źródła, że pomiędzy Cambonem a Kiderlen-Wächterem przyszło już do zgody z wyjątkiem jednego nieznacznego punktu. Znaczy to jednak, że przyszło do zgody tylko co do Marokka, podczas kiedy rokowania o terytoryalne rekompensaty w Kongo dopiero się rozpoczną.

Madryt. Według urzędowego sprawozdania z Melilli, straty Hiszpanów w walce dnia 7 b. m. wynosiły 36 zabitych i 109 rannych.

Z Persyi.

Teheran. Medżilis uchwalił skonfiskować majątek Salar ed Dauleha, brata byłego szacha, i wysłał w tym celu żandarmów do jego domostwa, jednak rosyjscy kozacy nie pozwolili na przeprowadzenie konfiskaty.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Hankau. (Pet. ag. tel.). Na posiadłości jednego z towarzystw rosyjskich wykryto fabrykę bomb, wielką ilość fałszywych dolarów i chińskie pisma ulotne rewolucyjne. Nieznany autor tych broszur wzywa ludność, aby natychmiast proklamowała republikę, by respektowała jednakże obcych i ich handel, o ile ci nie są obrońcami panującej dynastyi.

Zbrojenia morskie Japonii.

Petersburg. Z Tokio donoszą do pet. ag. tel.: Minister marynarki zamierza w najbliższej sesyi parlamentu zażądać kredytu 400 milionów jenów na powiększenie floty. Wiadomość tę prasa żywo komentuje.

Wojna domowa w Meksyku.

Meksyk. Z dotychczasowych starć między zwolennikami przywódcy powstańców Zapaty a wojskiem związkowem wynika, że pokój nie jest jeszcze zapewniony. Według sprawozdania meksykańskiego rządu związkowe wojska w sile 300 ludzi przedwczoraj stoczyły walkę z 1500 zwolennikami Zapaty. Walka trwała całą noc. Powstańcy zostali pobici. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych. Dopiero rano wojsko związkowe otrzymało posiłki.

Wojna.

Ostatnie depesze.

Kolonia. „Köln. Ztg" donosi z Berlina, że nowa nota turecka, odwołująca się ponownie do pośrednictwa mocarstw, może być pewną przyjaznego przyjęcia, ale praktycznie nie może mieć żadnego następstwa, o ile że dotąd nie są wymienione warunki, na podstawie których możnaby było dążyć do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich.

Konstantynopol. Porta postanowiła pozwolić na przejazd neutralnych parowców ze zbożem przez cieśniny morskie, o ile parowce te nie są przeznaczone dla włoskich portów wojennych. Porta na podstawie konwencyi londyńskiej, do której Turcya nie przystąpiła, wyda rozporządzenia w sprawie kontrabandy wojennej. W Konstantynopolu ustanowiono sąd konfiskacyjny.

Konstantynopol. Włoski torpedowiec, który się znajdował w porcie Reszadie, wczoraj wraz z przejeżdżającym krążownikiem oddalił się w kierunku Santa Quaranta.

Z parlamentu.

Wiedeń, 10 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków nagłych toczyła się w dalszym ciągu

dyskusya drożyźniana.

Prezydent ministrów bar. Gautsch wygłosił dłuższą mowę, w której wystąpił przeciwko zarzutom, podniesionym przez posła dra Adlera przeciw Włochom w sprawie tripolitańskiej; odparcie zarzutów przeciw sędziom wiedeńskim pozostawia ministrowi sprawiedliwości.

Co do drożyzny zaznacza bar. Gautsch, że trzeba uznać stan faktyczny tj., że drożyzna jest zjawiskiem obejmującem cały świat.

Bar. Gautsch mówi dalej.

Sprawy partyjne.

Kongres zjednoczonej żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się w dniach 13 i 14 b. m. we Lwowie w sali „Jad Charuzim" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i proklamacya zjednoczenia. 2) Organizacya. 3) Prasa. 4) Stosunek do innych partyj. 5) Finanse. 6) Reforma wyborcza do sejmu, gminy i kahału. 7) Wybór zarządu. 8) Wnioski.

Obie grupy odbędą w piątek 13 b. m. konferencye własne. Konferencya dawnej Ż. P. S. D. odbędzie się o godz. 6 wieczorem w sali przy ul. Brajerowskiej 8, zaś Ż. S. D. w lokalu przy ul. Berka 2.

Dr J. Bross. Dr R. Buber.
Dr L. Feiner. D. Salamander.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się w piątek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Uprasza się wszystkie zarządy o przybycie ze względu na ważność spraw.

* **Posiedzenie zarządu stow. „Postęp" w Krakowie** odbędzie się we środę 11 b. m. w lokalu własnym przy ul. Krakowskiej 25. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Pierwszorzędny magazyn **OBUWIA** »**MARSO**« **Kraków Grodzka 20** poleca najlepszej jakości i trwałości obuwie męskie i damskie. W cenach Kor. 10·50, 12·50, 16·50.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Pomocnika fryzyerskiego przyjmie każdego czasu Adolf Pfeferberg, Podgórze, Krakowska l. 11.

Zegarmistrzowskiego czeladnika poszukuje A. Scheller, Kraków, ul. Szpitalna 4.

Dom z ogrodem z wolnej ręki na Zwierzyńcu 201 do sprzedania, może być użyty jako parcela budowlana. Wiadomość u właściciela, Franciszka Pawłowskiego, Topolowa 11.

Student VIII kl. gimnazyalnej poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział ins. „Naprzodu", Kraków, ul. św. Marka 21.

Potrzebny monter

do założenia 600 m. b. wodociągu oraz do przepłukania całej sieci wodociągowej. — Zgłoszenia z podanymi warunkami należy posyłać pod adresem: Kobierzyn, Przedsiębiorstwo budowy wodociągu i kanalizacyi. — Nieprzyjęte zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi.

Dom do sprzedania.

Nowy, przed dwoma laty stawiany, murowany, dachówką kryty dom o 5 ubikacyach, z szklaną werandą i pół morgi gruntu pod ogród, blisko gościńca, o kilometr odległości od wioski i stacyi Zembrzyce, w pięknem położeniu, wygodny dla letniego pobytu, zaraz do sprzedania po przystępnej cenie. Informacye u Andrzeja Mikockiego, Zembrzyce.

Lekcye zbiorowe

języka niemieckiego **po 4 kor. miesięcznie** od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: ul. Lubomirskich 9, parter **Marya Reinisch.**

Proszę żądać Polo w blaszankach tylko z prawnie ochronionym przyrządem kroplisto-oszczędnościowym



Zastępca: Maurycy Vorzimmer, Kraków.

Przekonajcie się o doniosłości mojej firmy przez zażądanie przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju mojego głównego katalogu z 4000 rycin darmo i opłatnie kartką korespondencyjną.
C. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD, Brüx Nr 1021 (Czechy).**

Za bezcen! bo tylko **Koron 3·50**

Roskopf z łańcuszkiem. Budzik K 2. Pendułowy zegar od K 7. Pierścionki zaręczynowe oraz obrączki ślubne, złote od K 3, w wielkim wyborze, z 3 letnią gwar. dostarcza najtaniej zakład zegarmistrzowski i jubilerski **CH. D. GRÜNBERG, Kraków, Mostowa 2.**

Na sezon jesienny i zimowy poleca firma

MARKOWICZ i BRUDER

Stradom 18, Telefon 2005/VIII. (obok c. k. Komendy wojskowej)

materye wełniane na suknie i kostyumy, jedwabie, plusze angielskie i welwety. — Wielki wybór firanek, dywanów, chodników, kap koronkowych i pluszowych.

Ceny stałe umiarkowane! Ceny stałe umiarkowane!

Garnitury na stoły i łóżka



w najlepszych i najmodniejszych wyrobach. Nr. 2081. Garnitur bourettowy (2 kapy na łóżka około 140/190 cm. i 1 kapa stołowa około 138/138 cm.) z pięknymi tkanymi w kwiaty brzegami na tle bordeaux lub oliwkowem, tani gatunek konkurencyjny K 11·50. Pojedyncze kapy na łóżka K 4·20, na stoły K 3·10. Nr. 2165. Te same w lepszym gatunku K 13·—. Pojedyncze kapy na łóżka K 4·75. Pojedyncze kapy stołowe Koron 3·50. Największy wybór pierwszorzędnych jakości po K 15·—, 16·—, 18·—, 20·— w moim głównym katalogu. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką znana z rzetelności firma światowa **HANNS KONRAD c. i k. dostawca nadw. w Brüx Nr. 1000** (Czechy) Żądajcie mego katalogu głównego z około 4000 rycin darmo i opłatnie.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż częściowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franko.

KRAWATY

w wielkim wyborze i bajecznie niskiej cenie poleca

Maryan Król, Długa 10.

Pierwszorzędne Towarzystwo UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

poszukuje we wszystkich miejscowościach zachodniej Galicyi

zastępców za wysoką prowizyą ewentualnie i stałą pensyą.

Zgłoszenia pod „N. L." do Działu inseratow. „Naprzodu".

NAJNOWSZY BUDZIK Z KOŚCIELNYM DZWONEM WIEŻOWYM.



Nr. 4440. I. jakości z 30 godzinnym werkiem, bijącym całe i pół godziny i budzik z donośnym dzwonem, pięknie rzeźbiona szafka z ozdoconemi metalowemi ozdobami, kompletny z 3 bronzowanemi wagami za sztukę **kor. 9·80.**
Nr. 4440½. Z świecącą w nocy tarczą **60 hal.** więcej.
Nr. 4434. Budzik z dzwonem wieżowym z 30 godzinnym werkiem, bijącym pół i całe godziny i budzikiem, z polerowaną okrągłą ramą **K 6·60.**
Z świecącą w nocy tarczą **K 7·20.**
3 letnia rzetelna pisemna gwarancya.
Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez
Pierwszą fabrykę zegarków
HANNS KONRAD
c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 982 (Czechy).
Główny katalog z około 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.



BILETY OKRĘTOWE do **Ameryki i Kanady**

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

Na wesela, zabawy

CUKRY DESEROWE — CZEKOLADKI — HERBATNIKI — CIASTA CODZIEŃ ŚWIEŻE
POLECA
Fabryka Wyrobów Cukrowych **R. PIECZARKI**
Kraków, Poselska L. 15.

Niniejszem zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23 (dom własny)

przeniesiony został na **I. piętro** w tym samym domu, obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków na lokal, **sprzedaję tanio i daję na spłaty miesięczne wszelkie materyały.**

NA SEZON JESIENNY

nadszedł świeży transport materyj angielskich i wełnianych, najświeższe nowości w aksamitach czarnych i welwetach na kostyumy, plusze angielskie na żakiety, oraz materye jedwabne. — Wielki wybór dywanów i chodników, kap pluszowych i koronkowych portyer, stor tiulowych i firanek po znacznie zniżonych cenach.
Dziękując za dotychczasowe względy Sz. P. T. Publiczności, polecam się **D. BUCHNER.**

„Jahra" Menthosalan

najskuteczniejsze nacieranie **przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.**

Cena tuby K 1·20, pocztą K 1·65.
□ □ Skład główny □ □
APTEKA
Fort. Gralewskiego
Kraków, Sławkowska 1a.

Prosimy o napisanie do nas czego Pani potrzebuje na porę zimową, a zaraz poślemy Pani swój obfity

Zbiór próbek materyj

obejmujący najświeższe nowości w materyach na suknie damskie i bluzki, od najwytworniejszych do najtańszych gatunków, tudzież wyrobów płóciennych, bawełnianych, barchanów, flaneli i t. d.

TKALNIA i DOM WYSYŁKOWY
HUDEC i LOCHMAN
Nove Město u. Mes. Nr. 2 (Czechy).

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17
Telefon 1677 i 1678.
pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki na książeczki od 20 Kor. począwszy na **$4^1/_4$%**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów.— Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE MASZYNY DO PISANIA

UNDERWOOD

poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę

EMIL URICH

LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164

Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania - Warsztat reparacyjny

SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

IGNACY BRACHFELD

KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.

POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY ■ ■ ■ ■ ■ PO CENACH NADER NISKICH. ■ ■ ■ ■ ■

ŻĄDAJ PAN CENNIK DARMO
F. PAMM
KRAKÓW UL. ZIELONA 3
ZEGARY, TOW. MUZYCZ. i GALANT.

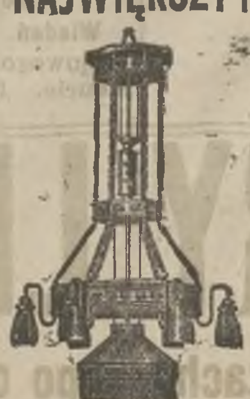
Pracownia i magazyn Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów

„KAROLINA"

Kraków, ulica Grodzka l. 48. I. piętro.

NAJWIĘKSZY i NAJBOGATSZY WYBÓR LAMP



ELEKTRYCZNYCH, GAZOWYCH i NAFTOWYCH

ORAZ WSZELKICH CZĘŚCI SKŁADOWYCH I PRZYBORÓW DO TYCHŻE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA

MOZES GLASS

KRAKÓW, ul. Miedzuch l. 3.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1330.